Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 199

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 65 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy nastepny raz 12 hal. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 177 **Kraków, środa 15 kwietnia 1908 r.** **Rok XVI.**

Sojusznicy mordercy.

Nie spełniły się nasze optymistyczne przewidywania, że cały ogół ruski, bez względu na partje, potępi ohydne morderstwo i nie przyzna się do jakiejkolwiek z niem solidarności. Główny organ ukraińców nie tylko stara się usprawiedliwić młodego mordercę, ale rzuca znów garść tych nikczemnych, a tak cynicznych fałszów, o których pisaliśmy we wczorajszym artykule. „Konstytucja wobec Rusinów była zawieszona", ś. p. hr. Potocki „rządził jak samowładca" oto argumenty „Diła"!

Trudno polemizować z jaskrawym fałszem i nikczemnością. Wystarczy stwierdzić że, niestety, podstępny mord znalazł obrońców, a morderca — jawnych sojuszników.

Ale oni nie tylko są moralnymi sprawcami haniebnego czynu Siczynskiego, ale oni dalej nad niezastygłemi jeszcze zwłokami ofiary kładą nikczemny posiew świadomych fałszów. Mówimy: świadomych, bo czyż może być człowiek przy zdrowych zmysłach, któryby mógł wierzyć w te oskarżenia. „Diło" powołuje się na Dobrodzicką, którą uwolniły sądy galicyjskie za zamach na Skałłona. Co za przewrotność! Dobrodzicka miała na swe usprawiedliwienie — ofiary 40-letniego ucisku, lasy szubienic, jęki torturowanych męczenników, tysiące gnijących za życia trupów po więzieniach, masowe rzezie po ulicach Warszawy i Łodzi, mordowanie kobiet i dzieci! Można nie godzić się z jej czynem, ale trzeba uznać te „łagodzące okoliczności". Dalej naprzeciwko Dobrodzickiej stał kat, który rozmawia z ludem tylko szablami kozackiemi i kulami! Tam była rewolucja, na którą także można się nie godzić, ale trzeba uznać, że była rewolucja, i to wywołana, jak w całem państwie rosyjskiem, systemem rządowej samowoli, systemem rządów żołdackich, opartych na zbrodni i gwałcie! Tam szyhała rewolucjonistka na otoczonego zgrają kozacką, i po łokcie zbrukanego krwią kata, tu kula ugodziła bezbronnego człowieka, który z całem zaufaniem wyszedł, aby wysłuchać prośby nieznanego sobie człowieka.

To też tam był nierozważny może czym rewolucyjny, a tu ohydny mord — dziki objaw hajdamactwa!

Porównywanie stosunków galicyjskich ze stosunkami w Rosji jest wprost niesłychanym cynizmem. Tu niema Skałłonów, Kaulbarsów, Plewów, Trepowów i t. p. działaczy krwawej represji, i dlatego też w naszych stosunkach nie może być mowy o terrorze politycznym! Tu jest tylko potworna, nikczemna, ohydna zbrodnia! I obrony tej zbrodni podjęło się „Diło". Nikogo nie wprowadzą w błąd jego wykrętne wywody i porównania. Ukraińcy przyznali sami, że są sojusznikami Sicińskiego — a więc sojusznikami pospolitego mordercy! A tym krokiem wydali wyrok na siebie: dowiedli że nie są partją, która uprawia taką lub inną walkę p o l i t y c z n ą, lecz dzikimi hajdamakami — nie cofającymi się przed najnikczemniejszą zbrodnią.

Moskalofile o morderstwie i jego przyczynach.

Gdy ukraińskie „Diło", stara się usprawiedliwić haniebny czyn Siczyńskiego i pasuje zabójcę na „bohatera narodowego", organ moskalofiilów z całą stanowczością i bez żadnych zastrzeżeń piętnuje morderstwo, spełnione na osobie namiestnika.

„Stołeczne miasto — pisze — stało się widownią nikczemnej zbrodni, potwornego morderstwa, którego ofiarą padł namiestnik naszego kraju hr. Andrzej Potocki. Zbrodniarz podłym, wstrętnym sposobem wciągnął upatrzoną ofiarę do pułapki, występując w roli spokojnego petenta. Trudno wyobrazić sobie niższy moralny upadek pozbawionej wszelkich uczuć ludzkich duszy, jeśli ręka mordercy nie drgnęła, zabijając tego, który stanął przed swoim katem w tem przekonaniu, że staje przed nim jako dobroczyńca, pragnacy wysłuchać petenta, aby mu w danym wypadku dopomódz. Jak przewrotnym, patrząc z naszego punktu etycznego, jest umysł fanatyka, wychowanego w tak nieetycznym kierunku i popełniającego zamach w tak potworny sposób!

„Powszechna opinja publiczna— pisze dalej „Hałyczanin"—uważa zmarłego jako człowieka pod każdzm względem szlachetnego, jako ojca rodziny i jako osobę prywatną, w prywatnem i towarzyskiem życiu. Jako państwowy działacz, otrzymawszy ciężki spadek po swoich poprzednikach, pełnił on swe obowiązki nieskazitelnie i starał się zachować zupełną objektywność wobec partji ruskich W tem tkwiła przyczyna ślepej ku niemu nienawiści Ukraińców. Na swem odpowiedzialnem stanowisku Andzej hr. Potocki padł jak żołnierz bohaterską śmiercią, jak niewinna ofiara swego obowiązku.

W tymże samym numerze „Hałyczanin" zamieszcza uwagi jednego „ze starszych patrjotów" o przyczynach i skutkach zabójstwa namiestnika. W artykule tym autor wykazuje, że powodem zamordowania namiestnika nie była zemsta za wypadki w Koropcu i za rzekomy „ucisk" Ukraińców, lecz właśnie bezstronne i sprawiedliwe postępowanie hr. Andrzeja Potockiego.

„W ostatnich 25 latach—czytamy w tych „uwagach"—partja ukraińska przyzwyczaiła się do tego, że jej poselskich kandydatyw popierał rząd, jenocześnie zwalczając kandydatury staroruskie. Tego oczekiwała partja ukraińska od ś. p. Andrzeja hr. Potockiego przy ostatnich wyborach sejmowych, i o to prosili go nawet niektórzy wybitni działacze ukraińscy. Lecz namiestnik wziął za zasadę, że nie będzie mieszać się czynnie do wyborów i pozostawił partjom ruskim swobodę samodzielnej walki wyborczej w tych okręgach, gdzie nie było polskiego kandydata. Skutkiem takiego bezstronnego stanowiska namiestnika wobec ukraińskich i staroruskich kandydatów, wyszło z wyborów 10 staroruskich posłów. To wzburzyło do ostatnich granic partję ukraińską. Jej posłowie w osobie Wasilki i com. poczęli publicznie grozić namiestnikowi zemstą. Za posłami poszła i prasa ukraińska i doszło do tego, że pewna część młodzieży ukraińskiej przejęła się fanatyczną nienawiścią do namiestnika hr. Potockiego".

„Hałyczanin" w dalszym ciągu artykułu oświadcza, że Siczyńskij zabił hr. Potockiego, j e d y n i e z a t o i ż t e n p r z y w y b o r a c h n i e z w a l c z a ł p a r t j i s t a r o r u s k i e j i n i e p o p a r ł b a g n e t a m i u k r a i ń s k i c h k a n d y d a t ó w p o s e l s k i c h" (Podkreślenie „Hałyczanina).

Tak wyglądają w świetle organu partji staroruskiej te „krzywdy Rusinów", które popchnęły Siczyńskiego do potwornego mordu.

Dekret papieski o zaręczynach i małżeństwie.

Od Wielkiejnocy br. obowiązywać będzie w świecie katolickim nowy dekret papieża Piusa X. modyfikujący dotychczasowe katolickie prawo małżeńskie. Dekret ten opracowała kongregacya soboru trydenckiego i ogłosiła z rozporządzenia i z aprobatą Piusa X. Rozpoczyna się on od słów „Ne temere inirentur claudestina conjugia" i stąd ustaliła się jego nazwa „Ne temere".

Dekret „Ne temere" zmienia w niektórych punktach uchwały soboru trydenckiego zebrane w dekrecie „Tametsi". Potrzeba tych zmian nasuwała się oddawna. Nieścisłość bowiem niektórych przepisów dekretu — wywoływała wątpliwości w interpretacyi i była powodem częstych zapytywań kongregacyi „concilii Tridentini interpretum". Nowy dekret usuwa te wątpliwości a w niektórych przepisach modyfikuje uchwały trydenckie odpowiednio do zmienionych warunków: jednak oczywiście w kwestjach niezasadniczych. Dekret zajmuje się w pierwszej części zaręczynami, a następnie małżeństwem. Co do zaręczyn dekret stanowi, że odtąd te tylko zaręczyny będą uważane przez Kościół za ważne i będą posiadały skutki kanoniczne, które zostały stwierdzone aktem piśmiennym o zawarciu zaręczyn.

Akt ten dla ważności musi być podpisany przez narzeczonych, a oprócz tego — bądź przez proboszcza tej parafji, gdzie akt się spisuje lub jego zastępcę, bądź, przez dwóch przynajmniej świadków; kiedy więc podpisuje proboszcz, podpisy świadków są niepotrzebne i odwrotnie.

Jeżeli zaś jedno lub oboje narzeczeni pisać nie umieją, to o ich niepiśmienności trzeba zaznaczyć wyraźnie w samym dokumencie i wezwać jeszcze jednego świadka do położenia swego podpisu, bądź łącznie z dwoma świadkami.

Przepisy te w Galicyi będą miały znaczenie oczywiście tylko „pro foro eclesiastico". Prawo cywilne austryackie nie zna zaręczyn jako kontraktu przedwstępnego, mającego za przedmiot zobowiązanie do zawarcia małżeństwa. Nie uznaje więc i ich skutków, tj. przeszkody tamującej wypływającej z zaręczyn, tudzież t. zw. impedimentum pubiicae honestatis ex sponsalibus. Nie uzna więc przepisów dekretu „Ne temere". Przepisy te nie będą miały wogóle doniosłej

szego znaczenia, gdyż zaręczyny wychodzą powoli z praktyki: obostrzenie formy ich zawierania usunie tylko różne częste wątpliwości, jakie nasuwają się proboszczom przy udzielaniu ślubów. Dekret „Ne temere“ zmienia dalej normy co do właściwości duchownego, który ma asystować przy ślubie. Duchowny jest, jak wiadomo, przy tym akcie tylko świadkiem uroczystym, a nie szafarzem sakramentu. Według przepisów trydenckich obecność jego i dwóch albo trzech świadków przy ślubie jest i pozostanie dalej koniecznym warunkiem ważności. Duchownym właściwym był według uchwał tryd. proboszcz tej parafii (lub zarządca tej dyecezyi), w której panna młoda miała stałe zamieszkanie (domicilium), albo mieszkała faktycznie przynajmniej sześć miesięcy (quasidomicilium). Jeżeli zaś stałe zamieszkanie miała w innej djecezji, to w nowej parafji nabywa się właściwość proboszcza dopiero po upływie roku. Takie określenie właściwości parocha nie odpowiadało zupełnie warunkom współczesnego życia, połączonego z coraz częstszem wędrowaniem ludzi z miejsca na miejsce. Nowy dekret czyni tej tutaj ułatwienia. Postanawia on, że duchownym właściwym do ważnego asystowania przy ślubie, ma być odtąd rządca tej djecezji, bądź proboszcz lub administrator tej parafji, w których granicach, na czyjem terytorjum odbywa się sam obrząd zaślubin bez względu na to, do jakiej djecezji czy parafji należą nowożeńcy.

Potrzeba tylko, ażeby ów proboszcz nie był zasuspendowany, ani imiennie ekskomunikowany, żeby działał z dobrej woli, nie pod przymusem i nie jako świadek bierny, milczący, lecz sam zapytał ślubujących o zgodę i wysłuchał ich wzajemnej przysięgi (rogatus et vocatus).

Naturalnie, że biskup i proboszcz mogą upoważnić innego kapłana do asystowania przy ślubach, ale tylko w granicach własnej djecezji lub parafji (delegacja).

Dekret określa dalej, kiedy „udzielenie ślubu“ (termin ten jest prawniczo fałszywy ale utarty) jest wprawdzie ważnem ale niedozwolonem (ratum sed illicitum). Oto proboszcz musi się przekonać, czy przynajmniej jedna ze stron, a przedewszystkiem narzeczona już od miesiąca mieszka w jego parafji. Gdyby się okazało, że miesiąca jeszcze nie mieszka, to powinien zażądać zezwolenia tego proboszcza, w którego parafji ostatnio przez miesiąc przynajmniej przebywała. Brak jednak takiego zezwolenia nie sprowadza nieważności małżeństwa.

W praktyce przepis ten będzie miał to znaczenie, że jeżeli dotychczas potrzeba było sześciu miesięcy, a nawet niekiedy roku, ażeby proboszcz mógł udzielić ślubu, jako swoim parafianom, obecnie termin miesięczny przebywania w danej parafji jednej ze stron wystarczy.

W końcu zawiera dekret „Ne temere“ normy dla zawierania małżeństw w wypadkach nadzwyczajnych. I tak w razie niebezpieczeństwa śmierci, gdy nie można mieć ani proboszcza ani jego zastępcy może ważnie udzielić ślubu każdy ksiądz, nawet ekskomunikowany i zasuspendowany, tylko w obecności dwóch świadków.

Jeżeli zaś w jakiej okolicy nie można mieć proboszcza, zarządcy dyecezyi lub zastępcy przez nich delegowanego, a gdy taki stan rzeczy trwa już od miesiąca, małżeństwo może być zawarte ważnie i godziwie nawet bez asystencji kapłana, lecz jedynie przez formalne oświadczenia zgody ślubujących w obecności dwóch świadków. Te główne postanowienia dekretu „Ne temere“ tworzą więc znaczne ułatwienia przy zawieraniu małżeństwa. Obowiązywać będą tylko w tych krajach, gdzie dekret „Tametsi“ został ogłoszony, a więc oczywiście i w ziemiach polskich. Są one, jak się zdaje, fragmentem nowej kodyfikacyi prawa kościelnego, nad którą pracują obecnie kanoniści watykańscy.

PO MORDERSTWIE.

PRZESŁUCHANIE OSKARŻONYCH.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj przesłuchanie Siczyńskiego już ukończono. Zachowanie się jego jest tak cyniczne, że starzy, wytrawni sędziowie śledczy twierdzą, iż nie zdarzyło im się spotkać w ciągu ich praktyki zbrodniarza, któryby tak cynicznie traktował swoją zbrodnię.

Wczoraj przesłuchano również matkę mordercy, Olenę, która zachowaniem swojem dorównywa synowi. Nadto zaczęto przesłuchiwać Teodora Zamorę.

Jakkolwiek przesłuchanie rzuciło pewne światło na całą sprawę, wynikiem czego są dalsze aresztowania — nie zdołano na razie wyjaśnić sprawy zupełnie, gdyż więźniowie zeznają według ułożonego widocznie w porozumieniu z góry planu.

Aresztowana Marja Korolukowa, jest wdową po lekarzu i mieszka w Husiatynie. Jest to młoda, przystojna, pełnej tuszy blondynka. Ona to natychmiast po zamachu zjawiła się na inspekcyi policyjnej i pragnęła się zobaczyć z Siczyńskim. Szybkie jej zjawienie się na policyi, gdy wieść o zamachu nie mogła jeszcze przelecieć całego miasta, nasunęło podejrzenie, że Korolukowa, kobieta majętna, brała czynny udział w ruchu ruskiej młodzieży akademickiej, wspierając młodzież materjalnie. Przyjechała w piątek wieczorem z Husiatyna i zamieszkała w hotelu „Narodnej Hostynnyci“, a jako cel przyjazdu podała odwiedzenie krewnych. W policyi pochwalała zbrodniczy czyn mordercy, zaznaczając, że jeżeli Dobrodzicka strzelała do Skałłona, mógł Siczyński strzelać do namiestnika. Ponieważ w zeznaniach jej było wiele sprzeczności, aresztowano ją na rozkaz sędziego śledczego wczoraj o godzinie pół do 2 popołudniu i osadzono w więzieniu śledczem. Aresztowania dokonano w hotelu.

W więzieniu prowadzi Siczyński, tak, jak i jego towarzysze, wygodne życie. Każdy z aresztowanych miał przy sobie po kilkadziesiąt koron, a matka Siczyńskiego 100 koron, z których to pieniędzy dysponują sobie śniadania, objady i kolacje. Matce Siczyńskiego pozwolono palić w więzieniu papierosy, które też wypala w ogromnej ilości. Olena Siczyńska, matka mordercy, siedzi w kaźni nr. 37 w towarzystwie Wasińskiej i ośmiu innych aresztantek. Cela ta jest najobszerniejsza w oddziale żeńskim więzienia.

ODEZWA DO RAD POWIATOWYCH I MAGISTRATÓW.

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następującą odezwę.

Ohydna zbrodnia, której ofiarą padł Namiestnik Galicji hr. Andrzej Potocki, wstrząsnęła całem naszem społeczeństwem. Kraj cały, wszyscy Polacy odczuliśmy, żeśmy stracili męża, który zdolnościami wyrósłszy ponad zwykłą miarę, chatakterem swym, prawością nadzwyczajną i gorącą miłością Ojczyzny, którą nie w czczych słowach lecz czynami objawiał, uważanym być musiał przez wszystkich

---

71) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Mój drogi, nie masz czasem ochoty wybrać się na polowanie do któregokolwiek z sąsiadów? Spacerując dziś po lesie, zauważyłam wiele zwierzyny.

W towarzystwie, poluje się przyjemniej, niż samemu; zresztą co roku urządzaliśmy u siebie wspaniałe przyjęcia.

Gdybyś sobie życzył...

Pokręcił głową; można było łatwo zauważyć, że projekt żony mało go obchodzi.

Mina nie kapitulowała jednak, po chwili odezwała się słodko, przekonywającym głosem:

— Może być, że z początku nie znajdziesz przyjemności w obcowaniu z tymi cudzoziemcami; z czasem jednak przyzwyczaisz się do nich, zwalczysz dawne uprzedzenia.

O! więc ona znała jego nastrój obecny, domyślała się, że mu ciężko, smutno, pomimo, że tak starannie ukrywał swoje cierpienia!

Pod wpływem ostatnich słów żony, Armand zamyślił się; obrzucił ją całą badawczym wzrokiem.

Wytrzymała to spojrzenie z doskonałym spokojem.

Wszak nie obawiała się niczego, nie miała sobie nic do wyrzucenia. On znów zanadto czuł ogrom ofiary, jaką spełnił dla obowiązku, aby się lękać jakiegokolwiek bądź tłomaczenia!

Każde z nich miało za sobą niezbite argumenty.

Ona mogłaby powiedzieć:

— Przetrwałam wszystko dla twojej miłości.

On mógłby zapewnić:

— Uczyniłem wszystko, aby ci nie zakłócić spokoju.

A jednak pomimo to jak on, tak i ona czuli się nieszczęśliwymi.

Nic ich nie łączyło.

Gdyby teraz Mina miała odwagę dotknąć bolącej rany, postawić jasno kwestyę, nastąpiłby może wybuch: ale ten wybuch byłby zbawienny, pogodziłby ich na nowo. Mieliby dla siebie wiele głębokiego szacunku, wyspowiadawszy się przed sobą, wynaleźliby może łączność między sobą; odzyskaliby chęć do dalszego życia i przestaliby powątpiewać o wzajemnem szczęściu.

— Czyń jak ci się podoba, droga moja. Proś gości, jeśli masz ku temu ochotę. Co do mnie, najmilszą mi jest obecnie samotność, pozwolisz więc, abym mógł się nie pokazywać wcale.

Słysząc rozumowanie Armanda, Minie ścisnęło się serce. O, więc tak mówi on, który do tak niedawna nie umiał się obejść bez licznego i wesołego grona!

— Uczynię, jak zechcesz, mój drogi. Ale, jeżeli dalej zasmakujesz w takiej samotności, może nadejść chwila...

Zacięła się.

— Może nadejść chwila, że i moje towarzystwo stanie ci się ciężarem.

Uśmiechnęła się smutno. Spojrzała mu czule w oczy i szepnęła cicho:

— Czy wtedy będę musiała się oddalić?

Zerwał się gwałtownie.

— Ty, Mino? Oddalić się?.. Jesteś mym aniołem stróżem; gdyby ciebie przy mnie zabrakło, Bóg wie, coby się ze mną stało!

Przyciągnęła go do siebie i mówiła słodko, pieszczotliwie:

— Widzę, że się tu nudzisz okropnie — proszę! nie zaprzeczaj. Chcę rzeczywiście zasłużyć na miano anioła stróża, pozwól więc się leczyć. Kto wie? może moja kuracya odniesie pożądany skutek. Ot wyjedźmy ztąd! Udajmy się do Neapolu, Palermo, a może masz ochotę zwiedzić Wschód? Tam nowe światy, świeże twarze może zburzą dawne wspomnienia. Postaram się mieć dla ciebie tylko uśmiech na twarzy.

Objęła go rękami. Chciałaby go gdzieś unieść daleko, daleko! Chciała go wyrwać z tych miejsc, gdzie nie żył, a wegetował tylko.

Zapominała o własnem cierpieniu, bez namysłu oddałaby krew własną, gdyby go mogła tem zbawić.

On czuł, jak podniosłą, wielką, bezinteresowną jest jej miłość.

Jednak pamięć o tamtej była tak silną, że zagłuszała w nim nawet wyrzuty sumienia. Jeszcze sześć miesięcy temu nagły wyjazd w dalekie strony uratowałby go. Teraz było zapóźno!

Spuścił głowę na piersi i wyszeptał ledwie dosłyszalnym głosem:

— Błagam cię, Mino! Porzuć ten projekt, zostańmy w domu. Najmniejsza zmiana mnie przeraża.

— Zostańmy zatem, Armandzie — wyrzekła Mina z udaną wesołością. — Postaramy się wystarczyć sobie nawzajem.

Zostali więc. Nie zmienili trybu swego życia. Podwoili tylko szacunek i uprzejmość dla siebie, ale w dwu tych duszach rozgrywał się straszny, cichy dramat, wyczerpujący siły moralne i fizyczne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dobrze narodowo myślących za chlubę naszego kraju, naszej Ojczyzny.

To też dziś, stojąc nad otwartą jego mogiłą odczuwając tę niepowetowaną stratę, jaką krajowi całemu zadała hajdamacka ręka morderców, Wydział powiatowy tarnowski zebrany na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwalił podnieść myśl, by celem utrwalenia pamięci ś. p. Andrzeja Potockiego, wezwać wszystkie Rady powiatowe, Rady miejskie Lwowa i Krakowa i Rady wszystkich większych 80 miast, by zechciały przeznaczyć na pomnik hr. Andrzeja Potockiego we Lwowie, pewną znaczniejszą kwotę i przesłać takową na ręce marszałka kraj. JE. hr. St. Badeniego.

O ileby Rady pow. i miasta były zdania, że bardziej wskazanem byłoby przeznaczyć zebraną kwotę na cel humanitarny imienia hr. Andrzeja Potockiego, n. p. na utworzenie we Lwowie i Krakowie asylów wychowawczych dla zaniedbanych dzieci, proponuje Wydział powiatowy tarnowski, by Rady pow. i Rady miejskie zechciały przesłać wraz z uchwaloną na ten cel kwotą również swą uchwałę co do jej przeznaczenia na ręce Marszałka kraj. Większość zgodnych opinji rozstrzygnie, czy stanie pomnik, czy też fundacya dobroczynna, w tem zaś ostatnim wypadku polecamy tę, o której powyżej wspomnieliśmy, a której potrzeba w kraju tak intenzywnie odczuwać się daje.

Prezes: Dr Krzeczunowicz mp.

* * *

„Z Wieliczki donoszą nam: Celem uczczenia pamięci ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, odbyła rada miejska w Wieliczce nadzwyczajne posiedzenie dnia 13 kwietnia 1908 i uchwaliła wysłać Deputację na pogrzeb do Krzeszowic, oraz ofiarować kwotę 100 koron na zakład sierot w Pawlikowicach, zamiast wieńca na trumnę."

KONDOLENCJE.

KRZESZOWICE. Dowodem, jakie wrażenie wywarło zamordowanie namiestnika, są depesze kondolencyjne, jakie tu nadeszły z całego kraju od wszystkich warstw narodu. Między innemi nadesłali telegramy:

Tow. lekarskie krakowskie, Tow. krakowskie drogistów, Stow. metalowców w Brodach, „Ognisko" polskie w Gracu, Stow. rękodzielników w Podwołoczyskach, Koło Mieszczańskie w Krakowie, Stow. krawców i pokrewnych rzemiosł w Brodach, Stow. krawców w Stanisławowie, Rada gminna m. Nisko, urzędnicy Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, Związek Stow. rzemieślniczych w Stanisławowie, obywatelstwo Prus królewskich (podp. Szczaniecki), Izba rękodzielnicza krakowska imieniem wszystkich cechów krakowskich szczegółowo wyliczonych, reprezentacja powiatu śniatyńskiego, wydział pow. w Sanoku, Korporacja szewców w Samborze, Stow. fryzjerskie i blacharskie w Stryju, gmina Czarna wieś pod Krakowem, Korporacja przemysłowa wyrobów tkackich w Tarnopolu, rymarzy w Tarnopolu, Stow. przemysłowe gospodnio - szynkarskie w Stanisławowie, Stow. przemysłowe pięciu grup zawodowych w Drohobyczu, Stow. budowniczе „Praca" w Brodach, Stow. stolarzy w Stanisławowie, Stow. rękodzielników i przemysłowców w Sanoku, Rada pow. w Białej, Stow. przemysłowe w Monasterzyskach, Stow. przemysłowo-budowlane w Bolechowie, Rady gminne miast: Ciężkowice, Sanok, Mielec, Koło pań T. S. L. w Stanisławowie, Stow. przemysłowe we Folsztynie, Stow. stolarzy i kowali w Rohatynie, Stow. krawców i szewców w Bóbrce, Stow. kupców w Gródku, Stow. tapicerów w Stanisławowie, Stow. przemysłowe w Kopyczyńcach, członkowie korporacyj rzemieślniczych w Jarosławiu, gminy zbiorowe powiatu trembowelskiego i w. in.

WIEDEŃ. Pos. Stapiński wysłał do hr. Stanisława Badeniego następujący telegram:

„Nad trumną skrytobójczo zamordowanego namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, łączę się z tymi, którzy go szczerze żałują; miałem sposobność poznać zmarłego jako obywatela o niezłomnej sile, woli i gorliwego patrjotę".

* * *

— HORODENKA. (Kor. własna).

Wiadomość o mordzie dokonanym na osobie Andrzeja hr. Potockiego doszła nas już w niedzielę wieczór, lecz sprawdzoną została dopiero rano w poniedziałek. Na znak żałoby przerwano pracę w biurach starostwa, a deputacje urzędników złożyły wyrazy współczucia na ręce starosty. Posiedzenie Rady szkolnej okręgowej odroczono, na kościołach, na budynku gminnym i Rady powiatowej wywieszono żałobne flagi. Morderca namiestnika Mirosław Siczyński jest znanym wielu tutejszym osobom, pospieszam tedy z wiadomościami zebranymi na miejscu. M. Siczyński jest synem najmłodszym ruskiego księdza, b. posła na Sejm krajowy Mikołaja Siczyńskiego zmarłego w Stopczałowie (pow. Peczeniżyn), znanego z szalonej nienawiści do wszystkiego co polskie, znienawidzonego nawet przez własnych parafian do tego stopnia, że na przejeżdżającego powozem z Kołomyi rzucono siekierą. Matka Helena z domu Kornej, córka księdza wychowywała swe dzieci już od kołyski w nienawiści do wszystkiego co polskie. Jedna z sióstr mordercy Agafia, zajęta przy maszynie pisarskiej u adwokata Mandyczewskiego w Stanisławowie, już w 12-tym roku życia rzucała krzesłami na księży, wprost ziejе nienawiścią do Polaków, należy do wszystkich stowarzyszeń ruskich i bierze czynny udział w borbach jako agitatorka i potrafi walczyć z brawurą iście ruską, parasolką (w braku innej broni) z policją lwowską. Brat starszy Mścisław, dependent adwokacki i kasjer instytucji ruskiej, wychowanek adwokata Oleśnickiego ze Stryja, znany również jako zawodowy, zaciekły agitator ruski zastrzelił się po dokonanej defraudacji Morderca sam chrzcony uroczyście w Stopczałowie w 6-ym roku życia. miał na sobie w czasie chrztu (dla utrzymania tradycyi Gonty i Zeleźniaka) narodowy strój huculski, a ojcem chrzestnym był mu Dr Teofil Okuniewski z Horodenki, obok miejscowego wójta i kilku bogatszych gospodarzy. — Szwagier mordercy, ks. Nykoła Struteński ożeniony z jego siostrą słynną z piękności Emilią, wsławiony zrywaniem chorągwi narodowych we Lwowie, wyświęcony z protekcyi teściowej, organizuje obecnie naród ruski w Ameryce. — Dr. Okuniewski i wszyscy ojcowie chrzestni mogą być dumni ze swego chrzestniaka, który pokazał. co umie. Radość w obozie ruskim. Narodowy dom od rana rozbrzmiewa wiwatami, piją na umór i zapominają, że zwycięstwo to będzie Pyrrhusowem.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we środę.

Autograf.

(Dokończenie.)

Kolekcjonista, mieszkający samotnie, osobiście drzwi otworzył. Był to człowiek blisko sześćdziesięcioletni, o pospolitym wyrazie twarzy i nie bardzo inteligentnych oczach. Armand ocenił go od pierwszego rzutu oka.

— Panie — rzekł — chciałbym się widzieć z samym panem Bridoux.

— To ja. panie.

— W sprawie bardzo ważnej.

— Proszę wejść —zapraszał Bridoux.

Zamknął drzwi i poprowadził gościa do salonu.

— Panie—zaczął—Armand,—mówiono mi, że pan jesteś wybitnym znawcą—kolekcjonistą. Przyniosłem więc mu coś bardzo rzadkiego: autograf cesarzowej Marji-Ludwiki!

Mówiąc to, Armand zaczął odpinać guziki palta i powoli, poważnie wyjął z kieszeni portfel, a z niego list, który, rozłożywszy starannie i delikatnie, położył na stole przed p. Bridoux. Ten przeczytał i rzekł:

— Bardzo krótki!.. A pan jesteś pewny. że to naprawdę pisane ręką Marji-Ludwiki?

— Ależ, panie, autentyczne! Cesarzowa pisze do Napoleona I nazajutrz po bitwie pod Lützen:

„Mój mały kapralu". Bo wiadomo przecież panu, że cała armja tak nazywała wielkiego zwycięzcę, a jego najjaśniejsza małżonka poufnie również tak się do niego odzywała. „Dość już tych laurów". Czyż nie wyrazanie? „Zwolnij choć na chwilę swą armję!" Jakiż to wspaniały obraz! Nie uważa pan? Zdaje się, widzę cesarza, trzymającego w swej potężnej i groźnej dłoni tyle tysięcy ludzi, bohaterów. „Przyjdź i zabierz mię z sobą któregokolwiek wieczoru z Luwru, gdzie pośród koronek umieram z nudów". Jakże znakomicie cesarzowa maluje nudę i tęsknotę swego serca bijącego pod bogatemi szatami!

— Ależ przecież cesarz mieszkał w Tuilleries·

— Oczywiście, szanowny panie, i ta uwaga wskazuje, jak głęboką jest twoja znajomość historji. Ale również wiadomo, iż podczas nieobecności Napoleona, który nieustannie z jednego pola bitwy wpadał na drugie jak burza, cesarzowa miała zwyczaj przenosić się do Luwru skąd ją po powrocie cesarski jej małżonek zabierał do Tujlleries. Musisz też pan o tem wiedzieć lepiej odemnie.

P. Bridoux, któremu najwidoczniej pochlebiało, iż go uważano za tak mądrego i mocnego w historji, kiwał głową na znak, że rzeczywiście coś sobie przypomina. I spytał:

— A jakże się to dostało w ręce pańskie?

— O, najprościej w świecie. Otrzymałem ten liścik od mego ojca, który go znów dostał od dziadka. Otóż mój dziadek, stary zasłużony żołnierz za cesarstwa, fanatyk napoleoński, widział jak razu jednego bilecik ten wypadł z kieszeni cesarza na ziemię, podniósł go i przechował jako drogoceną relikwię. O wierzaj mi pan, nagła potrzeba tylko zmusza mię do pozbycia się tej pamiątki! Potrzebuję natychmiast stu franków: jest to dla mnie poprostu kwestja życia lub śmierci... A ponieważ jestem prawdziwym patrjotą, więc przychodzę do pana, do Fracuza: niechże przynajmniej cenny ten dokument zostanie w kraju. Gdyby nie ten wzgląd dziś jeszcze mógłbym był dostać zań dziesięć razy więcej niż żądam od pana, gdyż właśnie przed chwilą jakiś Anglik gwałtem chciał go odemnie nabyć. Nieustannie molestując, szedł za mną aż do bramy tego domu, poprostu przylepił się do mnie. Siłą odpierać musiałem jego natarczywość. Patrz pan, kieszeń mego palta jest całkiem wyrwana!

Tu Armand pokazał mocno nadwyrężoną kieszeń. Ale jakoś p. Bridoux nie bardzo jeszcze przekonany i pochopny do kupna.

— Owszem — powiedział w końcu — najchętniej nabędę ten dokument, ale muszę wpierw poradzić się znawcy.

— W takim razie żałuję mocno — odrzekł Armand — ale ja czekać nie mogę.

A w duszy pomyślał:

— No, jeżeli Juliusz w porę nie nadejdzie, to będzie klapa!

Lecz w tej chwili odezwał się dzwonek. P. Bridoux poszedł otworzyć.

Był to Juliusz, ale nie do poznania, sztywny, wyprostowany, z głową w tył odrzuconą, zapięty pod samą brodą; wielkie rude faworyty pokrywały całe policzki, na głowie również ruda peruka. Rzeczywiście miał doskonałą minę Anglika, powszechnie przedstawianego na scenach teatralnych.

Kolekcjonista popatrzył się na niego wytrzeszczonemi i zdziwionemi oczami.

— Aoo! — zawołał fałszywy Anglik głosem gardłowym, również zaczerpniętym z tradycji teatralnej. — Aoo! chciałbym mówić z dżentelmanem, który jest obecnie u pana.

P. Bridoux miał wielką ochotę poradzić intruzowi, aby czekał na dżentelmana przed bramą, na chodniku, lecz właśnie w drzwiach salonu ukazał się sam Armand.

— Jakto! zawoła udając oburzenie — Panie Angliku, aż tutaj!

Yes! — odpowiedział flegmatycznie fałszywy syn Albionu. — Dam dwieście funtów szterlingów za bilecik pański.

— Ależ to niegodziwe z pańskiej strony tak prześladować i ścigać ludzi...

— Dam dwieście funtów!..

STARORUSCY i UKRAIŃSCY POSŁOWIE o MORDERSTWIE.

WIEDEŃ. Staroruski poseł ks. Dawydiak wypowiada w „N. W. Tagblacie“ następujące uwagi:

„Jak najostrzej potępiam czyn Siczyńskiego. Wydaje mi się on o tyle bardziej potępienia godnym, że zbrodnia dotknęła męża, który nie zasłużył na taki los Odkąd w Bogu spoczywający namiestnik stanął na czele administracyi galicyjskiej rządów w kraju, był wobec obu narodów sprawiedliwym. najsprawiedliwszym, zdaniem mojem, odkąd istnieją w Galicyi namiestnicy. Nigdy jeszcze wyborów nie przeprowadzono w sposób tak uczciwy. Hr. Potocki działał w kraju jak prawdziwy ojciec, do którego dostęp miał każdy człowiek. Młodzieniec, który popełnił zbrodnię, pozostawił liczną rodzinę, za którą w swoim czasie ujął się polski członek wydziału krajowego Romanowicz. On to postarał się o to, że dzieci wychowano na koszt kraju. Te dobrodziejstwa skwitował Siczyński — zbrodnią. Raz jeszcze zapewniam, że nigdy rząd kraju nie był tak sprawiedliwy, jak za jego czasów; zapewniam, że okrzyk oburzenia obejmie cały kraj.“

Ukraińscy posłowie pochwalają mord i wyrażają zadowolenie. Poseł Budzynowski powiada w „Tagblacie“: „Kiedy wiadomość o zamordowaniu namiestnika tu przybyła, pierwszem wrażeniem posłów ruskich była żywa radość (!): posłowie rzucali się sobie w objęcia i całowali się“.

Pos. Trylowski, napada brutalnie na śp. Andrzeja hr. Potockiego i oświadcza: „Przekonany jestem, że czyn Siczyńskiego w całym narodzie ruskim sławionym będzie jako czyn bohaterski.“ (!)

OŚWIADCZENIE RUSINÓW.

LWÓW. Na tablicach ogłoszeniowych, rozlepiono w mieście afisz wielkich rozmiarów z następującem oświadczeniem:

„Protestujemy, jakoby zabójca namiestnika był Rusinem. Siczyński jest zwyczajnym hajdamaką.

Rusini m. Lwowa.

— Mój panie, jesteśmy tu bardzo zajęci...

— Dam tysiąc funtów!

— A ja panu radzę odejść!

— Oo! Yes! — rzekł w końcu zaciekły licytant.

I ukłoniwszy się sztywno, dodał:

— Poczekam na pana w sieni.

I wyszedł.

— Widzisz pan — rzekł wtedy Armand do p. Bridoux — jaką cenę przywiązuje Anglja do tego dokumentu! Czyż to nie jest dowodem jego wartości historycznej. Więc nie zmuszaj mię pan, abym sprzedał go Anglikowi, żądam przecie tylko marne sto franków.

Kolekcjonista dał się w końcu przekonać. wyjął stufrankowy papierek i wręczył go Armandowi, który podziękowawszy, wyszedł pośpiesznie.

* *

Zbytecznem chyba dodawać, jak młodzi ludzie śmieli się z tej farsy i jak ucztowali pragnąc powetować wczorajszą lichą kolację.

W kilka dni potem nadszedł list tak obładowany, jak powinien być każdy list od każdego szanującego się wuja. Najpierwszym zaś czynem obydwu młodych ludzi było odesłanie kolekcjoniście stu franków wraz z załączoną kartką, na której wielkiemi literami stało wyraźnie: „Zwrócenie długu z podziękowaniem Wielmożnemu Bridoux“.

Ale ów nigdy w życiu nie spotkał się z rozwiązaniem tej zagadki! dla niego bilecik panienki z oddziału koronek w „Magasins du Louvre“ pozostał na zawsze autografem cesarzowej Marji-Ludwiki.

X.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

KRAKÓW dnia 15 kwietnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś Wielka środa, Anastazji męczenniczki i Ludwiny panny; jutro Wielki Czwartek. Wieczerza Pańska, Urbana i Julji męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 48; zachód przypada o godz. 6 min. 32; długość dnia godz. 13 min. 44.

— NABOŻEŃSTWA WIELKOTYGODNIOWE. W Wielki Czwartek w kościele katedralnym na Zamku o godzinie 8 rano suma ze święceniem Olejów świętych, o godzinie 11 przedpołudniem umywanie nóg 12 starcom.

W kościele Najśw. Marji Panny ceremonia umywania nóg po południu z kazaniem, w wieczór Pasja z trzema kazaniami, poczem śpiew pieśni „Już Cię żegnam“ przed Ogrojcem przy kościele św. Barbary.

W kościele ks. ks. Misjonarzy na Kleparzu popołudniu umywanie nóg z kazaniem.

W kościele Bożego Ciała wieczorem w Ogrojcu „Gorzkie żale“ z kazaniem.

— MUZYKA KOŚCIELNA w kościele N. Marji P. Chór miejscowy wykona śpiewy wielkotygodniowe podczas Ciemnej Jutrzni, jako też w czasie rannych nabożeń tw, następujących kompozytorów: Palestriny, Witta, Hallera, Händla, Haydna, Viadana, Zoilo, Croce, Ferrario, Vittoria Strubla, Stehlego, Ahlego, Suszyńskiego Griesbachera, Molitora, oraz chorały Gregorjańskie.

— KWESTA WIELKANOCNA w kościele OO. Dominikanów w Wielki Piątek:

Od g. 10—11 Zofia Koźmianówna, 11—12 hr. Marya Chomętowska, 12—1 I. Jurjewiczówna, 1—2. Hr. Jadwiga Bnińska, 2—3. Wanda Szalayowa, 3—4. Hr. Dębicka. 4—5 Hr. Teresa Rostworowska z córką, 5—6 Helena Bakałowiczówna, 6—7. Ludmiła Fedorowicz, 7—8. W. Cochet z córką.

— DLA NAJNIESZCZĘŚLIWSZYCH. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie.

Księgi wpisowe ofiarodawców na zakład p. Żurowskiej dla opuszczonych dzieci (Półwsie-Zwierzynieckie, ul. Senatorska 50) znajdują się obecnie w handlach pp. St. Porębskiego, Rynek gł. linia C-D i C. Szczurkowskiego Grodzka 2. — Przy zbliżających się Świętach Wielkanocnych. kiedy wszyscy życzą sobie „Wesołego Alleluja, a w dniach tak uroczystych, dzielić się będą Święconem przy suto zastawionych stołach, czyż miłosierdzie chrześcijańskie nie nakazuje nam, ująć cośkolwiek z obfitych a nieraz zbytkownych przygotowań, a złożyć pewną kwotę dla biednych. wydziedziczonych sierotek, które nie zaznały nigdy radości spędzenia świąt w gronie rodziny, pośród kochających rodziców i rodzeństwa?

Zakład ten jedyny w naszym mieście, gdzie każde biedactwo otrzymuje przytułek, nie posiada żadnych stałych funduszów i utrzymuje się jedynie z ofiarności publicznej.

W Zakładzie znajdują się dzieci małe, zaledwie kilka miesięcy mające, inne słabe z powodu nędzy, której poprzednio doznawały, nie rozwinięte fizycznie i umysłowo potrzebujące nietylko troskliwej opiekuńczej ręki, ale i dostatecznego odżywiania, a tego Zakład dać im nie może bez udziału dobroczynnej publiczności. Każdy choćby najmniejszy datek przyjęty będzie z wdzięcznością i ściągnie na ofiarodawców błogosławieństwo tych nieszczęśliwych dziatek.

— JARMARK WYROBÓW KRAJOWYCH. Zarząd Towarzystwa „O własnych siłach“ przypomina, iż we środę dnia 15 b. m. odbędzie się o godz. 6 wieczorem w sali zebrań Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28 II p. „Zgromadzenie Przemysłowców“ w sprawie „jarmarku wyrobów krajowych“, mającego się odbyć w Krakowie w roku bieżącym.

— LOTERJA SPOŻYWCZA. W Wielki Czwartek o godzinie 2 po południu w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ulicy Rajskiej odbędzie się doroczna loterja spożywcza (Święcone), na Zakład św. Jadwigi. Mnóstwo fantów jakie panie komitetowe odbierają. rokuje loterji najlepsze powodzenie. Osoby, które dotąd fantów nie nadesłały, zechcą takowe odesłać do mieszkania przewodniczącej komitetu prof. Leonowej Mańkowskiej, ulica Zygmunta Augusta l. 7.

— KADENCJA KWIETNIOWA sędziów przysięgłych sądu krajowego w Krakowie przedłużona została do dnia 25 b. m. Porządek obejmuje następujące rozprawy: dnia 22 b. m. Jan Przebinda, fałszerstwo monety, przewodniczy rozprawie nadradca Ursel, dnia 23 Marjanna Jamro, porzucenie dziecka, przewodniczy radca Ferens; dnia 24 Jan Dudek. zbrodnia zabójstwa, przewodniczy radca dr. Grodyński i dnia 25 Karol Perz. zbr. zabójstwa; przewodniczy radca Raczyński.

— DYREKCJA kolei PAŃSTWOWYCH w KRAKOWIE zawiadamia, że od 1 maja 1908 będą ceny 15 i 30 dniowych biletów abonamentowych wynosiły:

a). bilety abonamentowe 15 dniowe:
I kl. 66 kor., II kl. 46 kor., III kl. 26 kor.
b.) bilety abonamentowe 30 dniowe:
I kl. 98 kor.. II kl., 66 kor., III kl., 40 kor.

— NIETAKT. Z wielu stron zwrócono nam uwagę na dziwny i niewytłómaczony fakt, że teatr krakowski, który swego czasu nieczynnym był w dniu pamiętnego „strejku generalnego“, nietylko nie odwołał żadnego z przedstawień niedzielnych ale także dzisiaj daje przedstawienie. Obojętność teatru na powszechną żałobę wydaje się jeszcze dziwniejszą w zestawieniu z żywą sympatją jaką zmarły dygnitarz obdarzał zawsze tę instytucję, tembardziej zaś w zestawieniu ze skutecznem poparciem, jakiego udzielał obecnemu kierownikowi teatru. Teatr krakowski nie jest też reprezentowanym na dzisiejszym pogrzebie, gdyż dyrektor Solski wyjechaj wczoraj do Warszawy...

— ZAKŁAD REPR. ART. FOTOMECHANICZNY „ZORZA“ w KRAKOWIE wydał wytworny cennik ilustrowany, rzeczywiste dzieło sztuki graficznej.

Już strona zewnętrzna (dzieło Karola Frycza) zaleca się interesującą kompozycją, zrozumieniem techniki i dekoracji drukarskiej. a zwłaszcza zestrojem kolorów. Liczne reprodukcje w katalogu zamieszczone, illustrujące wszelkie działy techniki reprodukcyjnej a wykonane według obrazów artystów naszych Fałata, Aksentowicza. Kamockiego i według zdjęć fotograficznych są chlubnem świadectwem dla zakładu, z którego wyszły, jedynego dziś u nas uprawiającego z powodzeniem reprodukcję barwną i heliograwurę.

— NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za spokój duszy ś. p. Inż. Janusza Rawicz Niedziałkowskiego, Brata Kaźmierza III Zakonu św. Franciszka, em. dyrektora Budownictwa miejskiego jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawionem zostanie w kościele OO. Reformatów w Krakowie we środę dnia 15 kwietnia o godz. 9 rano.

TARNÓW. (Z Rady miejskiej. — Walne zgromadzenie Towarzystwa ogrodniczego. — Kościół Ks. ks. Misjonarzy. — Kronika policyjna. — Nekrologia).

W dniu 9 b. m. odbyło się pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila posiedzenie Rady miejskiej, na którem przed przystąpieniem do porządku dziennego, wyjaśnił burmistrz, iż rozszerzenie dworca kolejowego doczeka się nareszcie załatwienia w ministerstwie, które

dało Dyrekcji polecenie rozpisania ofert, następnie zawiadomił burmistrz Radę, że w sprawie urządzenia w Tarnowie oświetlenia elektrycznego i tramwaju wpłynęły 4 oferty, a wreszcie podał do wiadomości treść orzeczenia znawcy Oestena.

Ponieważ w sprawie szerokości pasa ochronnego przy wodociągach wyłoniły się różnice zdań fachowców, przeto magistrat dla ostatecznego orzeczenia zaprosił prof. Bujwida z Krakowa, który przyrzekł przysłać orzeczenie piśmienne. zadecydował atoli odrazu, że obszar gruntu potrzebnego na pas ochronny dla wodociągu tarnowskiego nie będzie potrzebny w większej szerokości, niż to zaprojektował inż. Oesten.

Następnie zamianowała Rada praktykanta konceptowego Artura Herolda, koncepistą magistratu. a w końcu uchwaliła datek świąteczny dla służby miejskiej w łącznej kwocie 476 kor. oraz datek dla biednych w kwocie 600 koron.

Walne zgromadzenie tarnowskiego Tow. ogrodniczego odbędzie się w dniu 20 b. m. w sali ratuszowej.

W roku 1906 rozpoczęli Ks. ks. Misjonarze budowę kościoła przy ul. Krakowskiej, a to ze składek dobroczynnych na gruncie ks. Sanguszków. Z wielkim trudem i mozołem doprowadzono budowę kościoła jak i budynków klasztornych pod dach; obecnie robotę przerwano z powodu braku funduszów Dotych czas wydali ks. ks. Misjonarze na tę budowę 400.000 kor. a nadto budowa obciążona jest długiem 30.000 kor. Kościół wraz z klasztorem budowany jest w prześlicznym stylu gotyckim i kiedyś będzie najpiękniejszą świątynią w Tarnowie. Kościół ten będzie drugim kościółem parafialnym, gdyż kościół katedralny jest za szczupły na pomieszczenie tak wielkiej liczby chrześcijańskich mieszkańców Tarnowa.

Policja aresztowała dnia 5 b. m. Jędrzeja Maługę, wyrobnika. znanego dobrze policji. Przechodząc przez pl. Drzewny, wyrwał on siedzącej na schodach żydówce fartuch, w którym znajdowały się pieniądze przygotowane do przeliczenia. W d. 8 b. m. przytrzymano 65-letniego Jana Masłę. który podczas przeprowadzki skradł z siennika Freidzie B. kwotę 32 kor., schowane tam przez właścielkę.

Aresztowano dalej Jana Trohana, który skradł swemu lokatorowi kufer z rzeczami, wartości około 80 koron i dał go swoj kochance w przechowanie. Wreszcie aresztowano Wiktora Masłaja za włóczęgostwo. W toku jednak śledztwa wykazało się, że Masłaj skradł na szkodę kupca Aksmana w Krakowie, u którego był zatrudniony kwotę 200 kor. i za te pieniądze wojażował po Wiedniu, skąd przez Budapeszt do Tarnowa. Przy Masłaju znaleziono jeszcze całą kwotę 200 kor.

Zmarł tu Władysław Wielogórski, były kupiec i obywatel m. Tarnowa w 70 roku życia.

— SPRZEDAŻ BRODÓW. Z Brodów donoszą: Sprawa sprzedaży Brodów przez właścicieli Schmidów ma się rozstrzygnąć do 1 maja. Co powoduje obecnego właściciela do sprzedaży tak wielkich dóbr, opowiadają, że dawni wspólnicy jego, bracia Grödl ze Skolego robią mu ciągle gorzkie wyrzuty za kupno Państwa Brodów bez ich wiedzy, do czego nie miał wedle obopólnej umowy prawa. Bawi tu już od tygodnia książę Lubomirski z fachowcami dla przeglądnięcia tych dóbr, które bracia Grödl mają jemu odsprzedać. Powiadają, że książe Lubomirski nabędzie te dobra, poczem je rozparceluje między wydziedziczonych w państwie hakatystów.

— „POLONIZOWANIE“ WIELKOPOLSKI. Hakatystyczna „Ostdeutsche Koresp.“ stwierdza z wielkiem oburzeniem fakt, że w Bydgoszczy, która z dawien dawna była głównem siedliskiem niemczyzny, i jeszcze przed niewiela laty uchodziła za zupełnie zgermanizowaną, zaczyna rozwijać się coraz silniej życie polskie. W czasach ostatnich powstała tam znaczna liczba sklepów polskich, a jednocześnie wiele sklepów niemieckich przeszło do rąk polskich i ruch handlowy polski jest już tak wielki, że opłaciło się wydanie polskiego kalendarza adresowego. Od roku mają też Polacy w Bydgoszczy dom własny, w którym odbywają posiedzenia stowarzyszeń i zebrania, a tem samem stali się niezależni od podlegających zbyt chętnie wskazówkom władzy niemieckich właścicieli hotelów. Wreszcie od dnia 1 stycznia br. wychodzi w Bydgoszczy dobrze redagowane pismo polskie p. t. „Dziennik bydgoski“.

— SAMOBÓJSTWO BLIŹNIAKÓW. Z Budapesztu donoszą: Bezpośrednią przyczyną podwójnego samobójstwa braci majorów Falkowicz, są — jak skonstatowano — długi. Mianowicie obaj bracia otrzymali od jednego arystokraty na dwa weksle 2..000 koron, z których jeden opiewał na 12.000 koron i był wczoraj płatny. Ponieważ słowem honoru przyrzekli te weksle zapłacić, a nie byli w stanie tego uczynić, więc popełnili samobójstwo.

— GIEŁDA PRACY w PARYŻU. Jak donoszą, zastępcy syndykatów, które należą do giełdy pracy. wybrali onegdaj do komisji nadzorczej zdecydowanych antymilitarystów, z których 3 niedawno dopiero wyszli z więzienia za agitacje antypatrjotyczną i antymilitarną.

— ZABÓJCA hr. KOMOROWSKIEGO. Z Wenecji donoszą, że morderca hr. Komorowskiego Naumow miał się otruć w więzieniu. Lekarz więzienny zarządził środki ochronne.

Pogrzeb Namiestnika.

Na dworcu krakowskim.

Po złożeniu zwłok ś. p. hr. Potockiego w wagonie na dworcu kolejowym we Lwowie, uczestnicy konduktu, przedstawiciele władz udali się pociągami nadzwyczajnemi do Krzeszowic.

Specjalny pociąg wiozący zwłoki przybył na dworzec krakowski o godzinie wpół do 11 wieczorem.

Pociągiem tem jechała też cała rodzina zmarłego namiestnika oraz rodziny hr. Branickich, Tarnowskich i Potockich, arcybiskupi Bilczewski, Teodorowicz, biskupi Wałęga i Bandurski, oraz delegacja Sokołów ze Lwowa.

Po 10 cio minutowym przystanku, pociąg ze zwłokami i rodziną odjechał do Krzeszowic.

W czasie przejazdu tego pociągu, na dworcu kolejowym zebrała się spora liczba publiczności.

Wieczornym pociągiem wiedeńskim przybył do Krakowa, celem uczestnictwa w pogrzebie w Krzeszowicach, minister dla Galicji Abrahamowicz. Minister wyjechał na pogrzeb dziś rano.

O godz. 11 wieczorem nadszedł ze Lwowa pociąg nadzwyczajny, którym przybyli: mistrz ceremonii i zastępca cesarza hr. Chołoniewski, prezydent ministrów bar. Beck, z sekretarzem d-rem Wilkensem, minister skarbu dr Korytowski i sekretarz bar. Drechsel, minister spr. wewnętrznych br. Bienerth w towarzystwie sekretarza Jerzego hr. Wodzickiego. zastępca ministra handlu r. dw. Józef Fedorowicz, zastępca ministra oświaty dr Ćwikliński, namiestnik Dolnej Austryi hr. Kielmansegg, namiestnik Moraw bar. Heinold, zastępca ministra kolei szef sekcji bar. Bahnhaus. szefowie sekcyjni min. skarbu bar. Jorkasch-Koch, Kniaziołucki i dr Engel, sekretarz dworu dr. Ostoja-Starczewski. radcy ministerjalni dr. Rosner i dr. Dzierżykraj, radca ministerjalny Rawicz-Kosińki, marszałek krajowy hr. Badeni, prezes Koła Polskiego dr. Głąbiński, marszałek Dolnej Austryi ks. Alojzy Lichtenstein.

Część dygnitarzy udała się z dworca kolejowego na noc do hoteli, część zaś pozostała na kolei.

O godz. 8 min. 55 rano odjechał pociąg wiozący ministrów do Krzeszowic.

Dziś o godz. 8 rano, dworzec krakowski kolei północnej zapełnił się tłumami osób udających się do Krzeszowic. Czterema pociągami nadzwyczajnymi o godzinie 8.15, 820, 8.45, i 9,05 odjechali deputaci wszystkich Korporacyi i Stowarzyszeń krakowskich, a więc: wszystkich cechów krak. ze sztandarami pod przewodnictwem starszych cechowym, Gremium aptekarzy Galicyi zach., Gremium drukarzy i litografów, Gremium księgarzy, Kongregacyi kupieckiej, Stow. nauczycielek, Tow. nauczycieli szkół lud i wydz., „Ogniska“ naucz., Tow. droguistów. Polsk. Związku zawod. kat. robotników, Zw. kat. stow rzemieślników, Stow. przem. gospodnio szynkarsskiego, Stow. „Gwiazda“, Stow. Kupców i młodzieży handl.; dalej delegacja zakł. św. Józefa, Stow. „Rada Opiekuńcza“. Schroniska im. ks. Lubomirskiego, Tow. Opieki szpitalnej dla dzieci, Tow kolonii wakac. dla młodz. szkół średnich, Tow. Samopomocy lekarzy, Tow „Przytulisko“ weteranów, Związku Pomocy Narodowej, Tow. wzaj. ubezp. urzędników pryw. krak. Straży ochotniczej. Kasy Oszczędności m. Krakowa, Powiat. Kasy Oszczędności. Tow. wzaj. ubezp., Tow Przyjaciół Sztuk Piękn, Tow polsk. art. „Sztuka“, Tow. „Polska Sztuka Stosowana“, Tow. Muzycznego, Tow. upiększenia m. Krakowa. Tow lekarskiego, Tow Oświaty ludowej, Tow. Szkoły Ludowej, Klubu prawników i Koła art. lit., Resursy urzędniczej. Koła Mieszczańskiego, „Przyjaźni“ krak., Czytelni kobiet, Polsk. Kółka Kontuszowego, „Eleuteryi“. Polsk. Zw. Niewiast katol., Tow, Strzeleckiego, Tow. Tatrzańskiego. Kraj. Związku turystycznego, — i w. in.

Nadto wyjechał do Krzeszowic oddział umundurowanych Sokołów krak. — Senat akademicki „in corpore“, liczna młodzież akadem., kilkuset uczniów gimnazyalnych i szkół realnych, oraz tłumy publiczności.

Eksportacja do Kościoła.

KRZESZOWICE, Pociąg ze zwłokami ś. p. Andrzeja hr. Potockiego przybył tu o g. 11 ej m. 30 w nocy. Całą drogę od dworca do Kościoła zaległy tłumy ludu z pochodniami. Trumnę ze zwłokami ponieśli na ramionach oficjaliści. Pochód żałobny ruszył w otoczeniu krzeszowickiej straży pożarnej ze sztandarem. Na czele kroczy liczny zastęp włościan w białych sukmanach z wieńcami wyniesionymi z pociągu. Dalej postępują cechy ze sztandarami i światłami, oraz obywatelstwo krzeszowickie, weterani wojskowi ze sztandarem, wreszcie duchowieństwo.

Kondukt żałobny prowadził miejscowy proboszcz X. kanonik Józef Ślusarczyk. Trumnę niosą oficyaliści, zmieniając się kolejno. Za trumną postępuje rodzina. Pochód przeszedł alejami parku, wśród bicia dzwonów kościelnych i łuny światła do kościoła miejscowego i do bramy kościelnej wszedł o godz. 12 w nocy.

Przed kościołem zatrzymał się orszak żałobny i utworzył szpaler. Tysiące pochodni otoczyło kościół naokoło. Wśród szpaleru wniesiono trumnę do kościoła, a za nią weszła rodzina. Kościół oświetlony rzęsiście. Wszystkie ołtarze zasłonięte żałobnym kirem z białymi krzyżami. Na środku kościoła otoczony światłem katafalk, na którym złożono trumnę. Rodzina zajęła miejsca. Przed trumną duchowieństwo odprawiło modły, zakończone hymnem „Salve Regina“.

W Krzeszowicach.

KRZESZOWICE. Wdowa pozostała przez całą noc w kościele przy zwłokach męża, rano przyjęła Komunię św.; wcześnie rano, pospieszyły też do kościoła sieroty.

Przed kościołem pełni straż honorową korpus górników, straż ogniowa ze sztandarem i oddział „Sokoła.“ Kościół otaczają tysiące ludu. Miasto przybrane żałobnemi chorągwiami, zapalone latarnie przepasane szarfami z krepy. Z urzędu gminnego powiewa wielka żałobna flaga.

W kościele, pierwszą Mszę św. odprawił miejscowy proboszcz, ks. kan. Józef Ślusarczyk, potem ks. Sieniewicz, grec.-kat. z Krakowa, dalej ks. ks. infułaci: grec.-kat. Bielecki i Turkiewicz ze Lwowa, oraz ks. kan. Hnatyszak, prob. z Krynicy.

Od wczesnego rana przybywają pociągi ze wszystkich stron kraju i zwożą tysiące uczestników pogrzebu; przybywają naczelnicy władz, reprezentanci powiatów, rad gminnych, cechów, różnych instytucyi, zakładów, stowarzyszeń, gmin wiejskich, zastępy młodzieży.

Pogrzeb przybiera charakter poważnej i wielkiej manifestacyi całego społeczeństwa polskiego.

Deputacye i delegacye gromadzą się w pałacu.

Kraków reprezentowany bardzo licznie. Począwszy od Rady miasta, przybyli reprezentanci wszystkich władz krakowskich, wszystkich instytucyj i wszystkich kół obywatelskich. Młodzież krak. przywiozła wspaniały wieniec.

Pomiędzy deputacyami przybyła deputacya kółka rolniczego z Poronina, złożona z 4 górali pod przewodnictwem wójta Franciszka Guta, dalej liczna deputacya Mazurów z powiatu niżańskiego. Towarzystwo dziennikarzy polskich przysłało deputacyę złożoną z wiceprezesa Karola Kucharskiego, sekretarza dra. Ostaszewskiego - Barańskiego i posła dra. Teofila Merunowicza.

Z zamku udały się deputacye do kościoła

KRZESZOWICE. Na godz. 9 min. 20 rano zapowiedzianym był pociąg, wiozący arcyksięcia Karola Stefana z Żywca. Na dworzec celem powitania przybył imieniem rodziny ordynat hr. Adam Krasiński wraz z członkami rodziny hr. Ksawerym Branickim, ks. Maciejem Radziwiłłem i hr. Adamem Zamoyskim. Obok toru kolejowego zebrali się: prezydent krajowy Śląska hr. Coudenhove, wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, szef biura prezydjalnego Grodzicki, radca namiestnictwa delegat Fedorowicz z Krakowa, dyrektor policji Dr. Flattau, starostowie z całego kraju i przybyli z Wiednia wyżsi urzędnicy.

Arcyksiążę w mundurze admirała wysiadł z wozu salonowego, przywitał się z hr. Adamem Krasińskim oraz członkami rodziny i wyższymi urzędnikami. Za arcyksięciem wyniósł strzelec z wagonu duży wieniec uwity z jodłowych gałązek z szarfami o barwach czerwono-białych, przeznaczony na trumnę zmarłego namiestnika. Arcyksiążę odjechał do pałacu, gdzie złożył kondolencję rodzinie a potem udał się do kościoła.

KRZESZOWICE. Na pogrzeb przybyli między innymi: dr. Władysław Czaykowski, pos. do Rady państwa z Przemyśla i pos. sejmowy Antoni Theodorowicz, marszałek pow. horodeńskiego.

KRZESZOWICE. Wkrótce po przyjeździe arcyksięcia, przybył osobny pociąg z Krakowa, którym przybyli zastępca cesarza hr. Chołoniewski, prezydent ministrów bar. Beck, ministrowie Bienerth, Korytowski i Abrahamowicz,, marszałek kraj. hr Stanisław Badeni, były prezes ministrów hr Kazimierz Badeni i były minister Ekscell. Adam Jędrzejowicz, były minister hr. Wojciech Dzieduszycki,, zastępcy innych ministrów, Ekscell. Karol hr. Lanckoroński, Ekscell. Antoni hr. Wodzicki. namiestnik Dalnej Austryi hr. Kielmansegg, książęta Alojzy i Edmund Lichtenstein, Ekscell. Prezes Akademii Umiejętności Stanisław hr. Tarnowski, posłowie do parlamentu i do sejmu.

Na dworcu kolejowym powitali dygnitarzy członkowie rodziny: zastępcę cesarza hr. Chołoniewskiego witał hr. Ksawery Branicki, bar. Becka ks. Maciej Radziwiłł.

Następnie przybyły do Krakowa cztery pociągi nadzwyczajne przepełnione uczestnikami pogrzebu.

O godzinie 11 przedpoł. rozpoczęło się w kościele nabożeństwo żałobne.

KRZESZOWICE (tel. wł.) Po nabożeństwie żałobnem ruszył kondukt o godz. 1 popoł. do grobu rodzinnego. Przemówień nie było żadnych Za trumną niesioną przez członków rodziny, postępowała wdowa i dzieci prowadzone przez krewnych. Pogrzeb był cichy — i dlatego czynił wzruszające wrażenie. Uczestniczyły w nim kilkunastu tysiączne tłumy.

Po pogrzebie udali się ministrowie, dygnitarze, krewni i goście do pałacu.

Specyalnym pociągiem błyskawicznym wyjechali dygnitarze popołudniu do Wiednia. Uczestnicy pogrzebu powracają kilkoma pociągami nadzwyczajnymi do Krakowa i Lwowa.

Telegramy.

DEMONSTRACJE we LWOWIE.

LWÓW. Wczoraj wieczorem probowano znowu urządzić demonstracje w kilku punktach miasta, lecz bezskutecznie, gdyż policja rozprószyła demonstrantów. Patrole konnicy krążą po mieście i panuje spokój.

PRZEDSTAWIENIA POLSKIE w PRADZE.

PRAGA. Wobec odwołania przedstawień czeskiego teatru w Wiedniu, mają się odbyć w maju w Pradze podczas pobytu cesarza przedstawienia wszystkich teatrów słowiańskich, a w ich rzędzie krakowskiego i lwowskiego.

ROZWIĄZANIE KAPITUŁY w WILNIE.

WARSZAWA Do dzienników warszawskich donoszą z Wilna, że usunięto wszystkich członków kapituły wileńskiej z pozbawieniem dochodów, które dołączono do kapitałów kościelnych w cesarstwie.

NAPAD na POCIĄG.

PETERSBURG. Jadący do Jekaterynosławia pociąg pocztowy został obrabowany. Konduktor i woźny pocztowi zamordowani. Worki z pieniędzmi i listami zrabowane.

WYBORY do RADY m. SARAJEWA.

SARAJEWO. Przy onegdajszych wyborach do rady gminnej, które ukończone zostały przed wczoraj o północy, zwyciężyła w zupełności lista kandydatów bloku rządowego 1494 do 1358 głosami, podczas gdy lista opozycyjna mimo silnej agitacji otrzymała 1358 do 1239 głosów.

FRANCUSKI MIN. MARYNARKI w AUSTRJI

PARYZ. Minister marynarki Thomson wczoraj wieczorem wyjechał do Włoch i do Austrji.

LWÓW. Minister spraw wew. powołał radcę namiestnictwa i kierownictwa starostwa w Nowym Sączu, Władysława Jarosza do służby w namiestnictwie, dalej starosta Bolesław Waydowicz w Nowym Targu powołany został do służby w namiestnictwie, oraz przeniesiono starostę Walentego Bielawskiego z Brzozowa do Brzeżan, Eugeniusza Dultya z Husiatyna do Kamionki Strumiłowej, Leona Kruszyńskiego z Trębowli do Brodów, Mieczysława Strzelbickiego z Kamionki do Nowego Sącza i Adolfa Punickiego z Horodenki do Bóbrki; wreszcie został przeniesiony komisarz powiat. Władysław Grodzicki z Bóbrki do Nowego Targu.

WIEDEŃ. „Wiener Zt.“ ogłasza: Cesarz zamianował attaché konsularnego Jana Michałowskiego w Zofii wicekonsulem.

Minister skarbu zamianował starszych komisarzy straży skarbowej II kl. Władysława Schneijerta, Julgensa Strzetelskiego, Jana Chodzińskiego i Mieczysława Engla st. komisarza straży skarb. I kl.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Nowości wiosenne

Bluzki i halki w najświeższych fasonach jedwabne wełniane i batystowe.

381

M. BEYER & Spółka Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

PREZES

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

w Krakowie

zawiadamia niniejszem, że

Czterdzieste siódme Zgromadzenie ogólne

Towarzyztwa Wzajemnych Ubezpieczeń

w Krakowie

odbędzie się we wtorek, dnia 19 maja 1908 o godzinie 10 przed południem w gmachu Towarzystwa, przy ul. Basztowej l. 8 w Krakowie,

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej i Komisji rewizyjnej co do wniosków rachunkowych z ostatniego roku administracyjnego:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia,
   b) z działu ubezpieczeń od gradu,
   c) z działu ubezpieczeń na życie.
3. Sprawozdanie Komisji weryfikacyjnej Rady nadzorczej z wyników wyborów uzupełniających 2 Delegatów z miasta Krakowa.
4. Wybór 8 Członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących w myśl art. 22 statutu Towarzystwa.
5. Uzupełnienie składu Komisyi rewizyjnej.
6. Zmiana statutu ogólnego.

Kraków dnia 10 kwietnia 1908.

Józef Męciński
Prezes Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Z najwyższego polecenia Jego Ces. i król. Apostolskiej Mości.

XXVI. c. k. Loterja państwowa.

na wspólne dobroczynne cele wojskowe. Ta loterja pieniężna, jedyna w Austrji prawnie dozwolona, obejmuje 13.390 wygranych w gotówce, w łącznej kwocie 513.580 kor.

Główna wygrana wynosi: 200,000 koron w gotówce.

Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 14 Maja 1908.

Cena losu 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziale Loteryj państwowych w Wiednin III., Vordere Zollamtstrasse 7, w Kolekturach loteryj, trafikach, w urzędach podatk. poczt. telegraf. i kolejowych, w kantorach wymiany i t. d. — Plany gry dla kupujących za darmo. Losy wysyła się bez opłaty portoryum.

Z C. K. Dyrekcji Loteryji (Oddział Loterj państw.)

CUKIERNIA

Z. Majewskiego Ski ul. Karmelicka 7. przyjmuje zamówienia świąteczne na **Torty, Mazurki. Przekładańce, Serniki i t. p. Baranki i ozdoby z cukru.** W ostatnich dniach przed świątecznych wielki wybór gotowych tortów i ciast.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się solidnie.



Zakład artystyczno kamieniarki i budow **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Rowery

wszystkich systemów **sprzedaje, wypożyczam, naprawy uskuteczniam.**

Kraków, Bracka 5.

St. Leśniakowski mechanik

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18

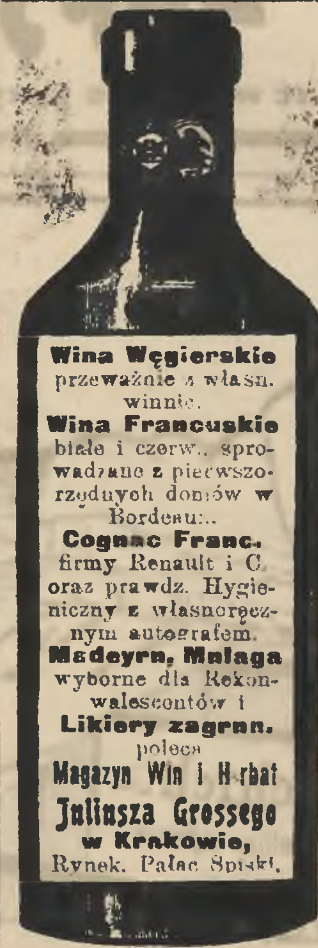
Magazyn mód

Kapeluszy damskich, model paryskich i wiedeńskich w wielkim wyborze poleca: J. POLLEROWA Kraków, ul. Grodzka l. 3. w domu W. P. Sobolewskiego.—Wielki wybór kapeluszy żałobnych.

Skład powozów

Kraków, Smoleńsk 15. 379

Są na składzie nowe i używane *powozy i wózki* do sprzedania i przyjmuję wszelkie reperacye powozowe.



Od 30 lat prowadzę w Magazynie znakomite 2 gatunki **Cejlon-indyjskich Herbat: Darling** po K. 1.30. — **Gonar** po K. 1.70 za ćwierć funta Netto, które się poleca. Import wprost z Ceylonu.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność że 377

Apteka pod Gwiazdą,

przy ul. Fiorjańskiej l. 15, *ś. p. Konstantyna Wiszniewskiego,* jest *prowadzoną nadal we własnym zarządzie* pod kierunkiem długoletniego współpracownika byłego właściciela Apteki, p. Włodzimierza Borkowskiego.

Spadkobiercy
Śp. Konstantyna Wiszniewskiego.

Płótna lniane i wszelkie tkaniny

pierwszej jakości poleca

I-sza Tkalnia korczyńska Mieczysława Goneta w Korczynie.

Cenniki oraz **próbki** żądanych gatunków darmo opłatnie.

Najprzedniejszą Herbatę Ceylon

„Rangella Ceylon Tea" pod własną marką ochronną „PALMA" importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną poleca:

Nr 1 opakow. czerw.-złote
K 1·40 za 125 gr
K 0·75 za 62 ½ gr

Nr 2 opakow. fiolk.-złote
K 1·20 za 125 gr
K 0·65 za 62 ½ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA w Krakowie

C. i k. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Dla p.p. kupców i kółek rolniczych odpowiedni opust.

Jąkanie się

usuwa i zapobiega czysto mechanicz. przyrząd „Pente" (patent w kraju i zagranicą.) **Nie trzyma się w ustach!** Nie przeszkadza w pracy zawodowej. **Jąkający się** mogą się przekonać sami na sobie o nadzwyczajnem działaniu. Około 13 i 14 kwiet. zatrzyma się reprezentant w Krakowie, Hotel Grand. Zgłoszenia „Pente" Kraków, Hotel Grand. 323

Sensacyjne!

Męski ankr. remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polsk. bardzo dobrze idący na min. wyregulowany zł. 1.95. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

Skład zegarów, Kraków Zielona 3.

Zarobek

dla wszystkich zawsze i wszędzie

daje Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

LIBAL i Spółka

zarejestrowane Tow. handlowe we Lwowie
ul. Kochanowskiego 39 7
(od 1 maja ul. Gródecka 39/7 I p.)
Skład najlepszych maszyn i materjałów.
Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.
Żądajcie wyjaśnień.

Zakład ogrodniczy

św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie poleca na Święta Wielkanocne wielki wybór roślin doniczkowych jako to: palmy wszelkich odmianach, azalee (500 sztuk w kwiecie), bzy kwitnące, rododendrony w najpiękniejszych nowych odmianach, lilie, kliwie, amarylisy, hiacynty (przeszło 1000 sztuk w kwiecie), arank. tve.

! Około 200 pism !

miejscowych, krajowych i zagranicznych, można przejrzeć czytać w

CZYTELNI Dzienników i Czasopism.

6 Mikołajska 6 I piętro.

Poszukuje osoby

do prowadzenia biura na prowincyi z kaucyą 2000 koron. Bliższych wiadomości udzieli Administracja Głosu Narodu.